Nr 42—43. Kraków, Lipiec 1924. Rok VI.

Niezawisłe Pismo Polskie

(Krytyczno-polityczne)

HUMOR I SATYRA

Rękopisów nie zwraca się.



Przedpłata:	Wychodzi 1-go każdego miesiąca.	Ogłoszenia:
rocznie . 12 złotych.	Egzemplarz 1 złoty.	za 1/8 str. 10 złotych.

Goście na Bielanach.

Bujajże się huśtaweczko!
Kręć się! — Kręć się karuzelu;
Na Bielany spiesz dzieweczko,
Krakowianko z pod Wawelu!

Jakie dziwy, jakie cuda —
Tam się uciech rzeka leje,
Koło budy stoi buda,
Każdy się — ze szczęścia — śmieje...

Bo raj szczęścia na tej górze,
Czy pod krzakiem, czy pod lasem —
W każdej — nawet skalnej dziurze —
Znajdziesz piękno zawsze — czasem...

Nie myśl o tem, co jest wieczne,
Użyj dnia! – wśród rzesz tych gości –
Rzesze tutaj — takie — grzeczne —
Goście pjani — tacy — prości!

Bujajże się huśtaweczko!
Kręć się! — Kręć się karuzelu;
Na Bielany spiesz dzieweczko,
Krakowianko z pod Wawelu!

Tam pogoda, śmiech i zgoda,
Której niemasz w Polsce całej –
Wóda płynie niby woda,
A kawały — te kawały...

Patrz, jak tam na karuzelu
Jedzie cała zgodna prasa —
Ta z Warszawki — z pod Wawelu —
Na huśtawce w niebo hasa....

Jedzie „Czas“ i Pan z „Naprzodu“ —
Buja się ponad platformą
„Goniec“ i „Głos“ od Narodu,
„Kurjer“ z „Nowym“ i „Reformą“...

Jak to pięknie — jak to ładnie —
Wzór brać z prasy syndykatu —
Jadą grzecznie, a przykładnie,
Każdy chce — dyrektorjatu...

Albo lepiej — dyktatury —
Dla „Narodu“ — dla „stronnictwa“ —
Takie pańskie to natury:
I postępu i wstecznictwa!

Bujajże się huśtaweczko!
Kręć się! — Kręć się karuzelu!
Na Bielany spiesz dzieweczko,
Krakowianko z pod Wawelu!!

Stefan Rogalski

Konrad Habenichts.

Powieść historyczna.

V. Nędza.

Nędza! Już Konrad hamować nie zdoła
Prośby Halbana i nalegań żony; —
Dawno o powieść widmo nędzy woła
Płac regulacji projekt odłożony...

Witołd, co awans u Zakonu żebrał,
Dla opłacenia się żydowskiej nacji
Teraz, po uczcie, gdy wieści odebrał,
Że nic nie będzie z lichej regulacji,
Zmienił zamiary, nowy sojusz zdradził
I Konradowi powieść pisać radził.

W zamki zakonne, leżące po drodze,
Wszedł z wymyślonym leiterzy rozkazem;
Że podwyższono już płace załodze,
„Cieszmy się!“ wołał, „cieszmy! wszyscy razem!“
Zakon i wstydem i gniewem zagrzany; —
Dyscyplinarny sąd już rozpisany!
Wychodzi *Erlass:* „Kto się odtąd waży
Słowem lub pismem lub czynem lub miną
Rozgłaszać nędzę — z bezpłatnych drużyną,
Tego nie zbawi protekcji wpływ święty,
Zginie na wieki! niech będzie przeklęty!“

Padły wyroki i cóż tam sprawiły,
Jeśliś ciekawy, bezpłatnych zapytaj —
Spojrzyj w ich lica, bliskie są mogiły —
Zobaczysz nędzę, nędzę z oczu czytaj
I rozpacz czytaj — stracone nadzieje:
Oto są lichej regulacji dzieje!
Łacno je skreślić! głód, nędza i trwoga
I blask, co głupie rozwesela zgraje,
A w których mędrzec z bojaźnią uznaje
Głos wołający o słuszność — do Boga!
„Erlassy“ trwogę coraz dalej niosły,
Leiterze wieców dalszych zakazali —

Słychać, że płace jeszcze poznižali,
Wkońcu ucichły petycje i posły;
Już pogrzebane obietnic nadzieje! —
Cicho i głucho i nic się nie dzieje...
Darmo bezpłatni z dalekiej krainy
Ulżenia krwawej nędzy wyglądają,
Darmo szlą częstych gońców po nowiny,
Spieszą się gońce i nie powracają.
Srogą niepewność gdy każdy tłumaczy,
Radby doczekać, chociażby rozpaczy!

VI. Strejk.

Minęła jesień; zimowe zamieci
Huczą po górach, zawalają drogi! —
I znowu zdala na niebiosach świeci.
Północne zorze? Czyli to czas trwogi?
Coraz widoczniej razi blask płomieni
I niebo samo z wstydu się czerwieni:

W Zakonu mieście lud patrzy dostatni,
Już widać zdala: kopie się przez śniegi
Kilku podróżnych... Konrad i bezpłatni!
Jakże ich witać? — czy próżne zabiegi?
Gdzie regulacja? — Konrad wzniósł prawicę,
Pokazał dalej ciżbę rozprószoną:
Ach, sam ich widok zdradził tajemnicę!...
Biegą bezładnie, w zaspach śniegu toną,
Walą, się depcą, jak podłe owady
W ciasnem naczyniu ginące pospołu;
Pną się po trupach, nim nowe gromady,
Dźwignionych znowu potrącą do dołu.

Ci jeszcze wloką odrętwiałe nogi,
Ci w biegu nagle przystygli do drogi;
Lecz ręce wznoszą i stojące trupy
Wskazują w miasto, jak podróżne słupy!
Lud wybiegł z miasta strwożony, ciekawy,
Lękał się zgadnąć i o nic nie pytał,
Bo całe dzieje tej nieszczęsnej sprawy
W oczach i twarzach murzynów wyczytał;
Nad ich oczyma mroźna śmierć wisiała,
Harpija głodu ich lica wyssała,
Tu słychać trąby tajemnej pogoni,
Tam wicher toczy kłąb śniegu po błoni,
Opodal wyje chudych psów gromada,
A nad głowami krążą kruków stada!

Wszystko zginęło! Konrad powieść tworzy,
On, co z petycji takiej nabył chwały,
On, co po wiecach wołał, jak głos boży —
W powieści nędzy odkrył obraz cały;
Zakonu tajnych sądów nie dostrzegał,
A zrozpaczony, zgryziony, zniszczony
Nędzą zgłodniałych i dzieci i żony,
On się o awans w Zakonie ubiegał!

Kiedy strawiono dobytki i plony,
Gdy głód bezpłatnych nawiedzał rodziny
I śmierć wchodziła — jak gość nieproszony
Stała nad łożem wybladłej dzieciny —
W lichwie zbrodniczej on szukał kredytu,
Bo czemże zdołał położyć kres nędzy,
Gdy wszystko sprzedał, co było do zbytu
A nie odegnał widma krwawej jędzy.

Wtenczas Habenichts śród śmiertelnej wieści
Schorzały starzec, i zimny i blady,
Zamknięty tworzył szkice swej powieści,
I uknuł zamiar: nędzy własnej zdrady! —

I tak w zapale nieszczęsnym szalony,
Że żony, dzieci nie wzruszony łzami,
Jął się bezpłatnych bezpłatnej obrony;
Z założonemi na piersiach rękami —
Cały dzień dumał lub z Halbanem gadał,
Że Zakon zgłębia sztuki dyplomacji,
Że nic nie będzie z lichej regulacji:
Z nędzy bezpłatnych duszę wyspowiadał.

O hańbo w dziejach — szczodrego Zakonu
Niech wyjdzie na jaw oszczędności blaga!
Z wyzysku pracy krwawa nędza naga,
Co twych bezpłatnych niszczy aż do zgonu!

Czyście widzieli — gdy się pokryjomu,
Wloką bezpłatni, ze służby do domu?
Ponury smutek czoło im zamroczy,
Robak boleści wywija się z lica;
I Konrad cierpiał, ale spojrzyj w oczy!
Ta wielka nawpół otwarta źrenica
Jasne z ukosa miotała pociski,
Niby kometa, grożący wojnami,
Co chwila zmienny, jak nocne połyski,
Któremi szatan podróżnego mami,
Wściekłość i radość połączając razem,
Błyszczała jakimś szatańskim wyrazem!
Konrad ich widział! — Drżał o te rodziny,
Ginące w pracy, bez skargi, pociechy,
W śmiertelnej trwodze, bez żalu, bez winy,
Ginące z głodu, za Zakonu grzechy!
W powieści nędzy widział sądy Boga,
Gdy innych wszystkich pokonała trwoga!

VII. Wyrok.

Stój zdrajco Nędzy! Jest sąd i na ciebie;
W Zakonu gmachu — jest obszerna sala —
Tam Stattverwalter zaprasza do siebie —
Radę leiterzy — co wyrok uchwala!
Tam tajnych tablic na zielonym stole
I w dzień i w nocy zalegają stosy —
Dwanaście krzeseł tam stoi w półkole:
Tam się Konrada — rozstrzygały losy!
Dwunastu sędziów, każdy przywdział fraka —
Do urny rzuca — tajnych sumień głosy —
W sali od gminnej ukrywa się zgrai —
A głosem tajnym przed drugim się tai:
Tajną podwójnie jest uchwała taka!

Wszyscy przyrzekli dobrowolnie, zgodnie
Karać bezpłatnych swych podwładnych zbrodnie,
Nazbyt gorszące lub ukryte światu,
Skoro ostatnia uchwała zapadnie,
I rodzonemu nie przepuszczą bratu:
Każdy karany być musi przykładnie,
Drżeć przed uchwałą tajnego wyroku!
Radzą sędziowie, rapiery u boku.
Jeden z leiterzy zbliżył się do tronu
I stojąc z mieczem przed księgą zakonu
Rzekł:

„Straszliwi sędziowie!
Już nasze podejrzenie mogę panom dowieść,
Murzyn, co się Konradem Habenichtsem zowie,
Pisał nędzy powieść!

Kto on jest — niewiadomo. — Przed dwunastu laty
Niewiedzieć skąd przyjechał w nadreńskie krainy,
Kiedy rycerz Habenichts szedł do Palestyny,
Był w orszaku hrabiego, nosił giermka szaty.
Wkrótce rycerz Habenichts gdzieś bez wieści zginął;
Ów giermek — podejrzany — o jego zabicie,
Z Palestyny uszedł skrycie
I ku hiszpańskim brzegom zawinął.
Tam, w murach internatu, dał wiedzy dowody,
I na kolegjach mnogie pozyskał nagrody,
A wszędzie pod imieniem Habenichtsa słynął.
Przyjął nakoniec zakonnika śluby,
Został bezpłatnym — dla Zakonu zguby.
Jak robił, wszyscy wiecie. — Tej ostatniej zimy,
Kiedy z nawałem pracy — kawałków walczymy —
Konrad urlop wyłudzał, chodził do dąbrowy,
I tam miewał z Witołdem tajemne rozmowy.
Szpiegowie moi dawno śledzą jego czynów,
Wieczorem często siedział z dziećmi z żoną w domu
I pisał jakąś powieść — pisał pokryjomu —
Lecz, sędziowie, on pisał — o nędzy murzynów!...
Zważywszy, co nam tajnych sądów posły
Niedawno o tym bezpłatnym doniosły,
I o czem świeżo mój szpieg mi donosi,
I wieść już ledwie nie publiczna głosi.
Sędziowie! na Konrada zaskarżenie kładę,
On powieści autorem — on popełnił zdradę!"
Tu oskarżyciel na tablicę wskazał —
Czarno na białem — napisane stało —
Udowodniono, tak jak przepis kazał —
„Stwierdzić należy wyrok wasz uchwałą!"

Zamilkł. Sędziowie sprawę roztrząsają;
Lecz niema głosów, ni sprzecznej rozmowy,
Ledwie rzut oka, lub skinienie głowy,
Jakąś nieznaną, groźną myśl wydają.
Każdy z kolei zbliżał się do tronu,
Ostrzem rapiera na księgach zakonu

Tajne tablice przerzucał i czytał
O zdanie tylko przepisu zapytał,
Osądził — ręce do bioder przykłada,
I wszyscy razem zawołali: — Biada!
I trzykroć echem powtórzyły mury:
Biada! W tem jednem, jednem tylko słowie
Jest cały wyrok. Pojęli sędziowie:
I piór dwanaście podnieśli do góry
I podpisali dekret na Konrada.
Wyszli w milczeniu, a jeszcze raz mury
Echem za nimi powtórzyły: — Biada!

Ćma marka i motyl złoty

**Nasz motyl złoty, chcąc użyć swobody,
Wyleciał w pola, na sady, ogrody,
A zobaczywszy ćmę skurczoną, szarą —
Rzecze: „Co robisz tu obrzydła maro"?
Na to odpowie mu ćma ledwie żywa:
„Mnie wykarmiła i Ciebie — ta niwa —
„Nie gardź mną — lepiej — posłuchaj mej rady,
„Bo przed skonaniem — niemasz we mnie zdrady
„I zniż choć nieco z wysokiego lotu,
„Bo cię tu paskarz łapie z poza płotu!
„Dolar o kilka centimów znów skacze,
„A z lichwy cieszą się giełdowi gracze!"**

Żądamy i żądać będziemy aż do skutku

powszechnej regulacji płac urzędników państwowych i służby urzędowej wszelkich stopni, tak cywilnych, jakoteż wojskowych — ze szczególnem uwzględnieniem głodujących niższych funkcjonarjuszów urzędowych — oraz:

Żądamy i żądać będziemy aż do skutku

odpowiedniej regulacji płac emerytów polskich i zrównania z nimi płac emerytów zaborczych i inwalidów, przymierających z głodu lub kończących samobójczo z okrzykiem rozpaczy i przebaczenia:

Niech żyje Polska!

oraz

upraszamy o skuteczniejsze poparcie tych słusznych żądań urzędniczych

Najdostojniejszego Pana Prezydenta, Wysoki Senat, Sejm i Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i zwracamy się z gorącym apelem do całej prasy polskiej, bez względu na stronnicze aspiracje, aby szczerze, jednomyślnie i jednozgodnie i równocześnie we wstępnych artykułach zażądała od kogo i do kogo to należy, wyrwania z nędzy i śmierci głodowej

Państwowych Rzesz Pracujących, Emerytów i Inwalidów!

Caveant Consules, ne Respublica aliquid detrimenti capiat!

Redakcja „Rogatego".

Żywy trup.

Na serca zew — na odgłos trąb —
Wybiegłem sam na redut wał,
Krzyknąłem: siecz, a bij i rąb —
Z zastępem mym tam w ogniu stał!

I w ogniu krwi i w ogniu ran
Wytrwałem tam — aż zemknął wróg —
Aż Polsce dał — Nasz Bóg i Pan —
W Dzień Wielki Nasz — Nasz Złoty Róg!

I brakło mi do życia sił
I brakło krwi i czekał grób —
Z głodowych nędz, prężonych żył —
I oto dziś — jam — żywy trup!...

Ja żywy trup — jak żywy Bóg
Przed Jego Twarz — przed Jego Tron —
Na Niebios wzwyż — jam stanął próg!
Jak śmierci mej — mej krzywdy dzwon!

Na trwogę bij! — a głośno bij,
Że z głodu mrze tu rycerz brat,
Że nad nim świat tu woła: — gnij!
Gdy piersią swą ocalił — świat!

Na trwogę bij, a głośno dzwoń,
Gdy serce bić nie może już —
Gdy broni już nie dźwignie dłoń,
Gdy krwi i łez spełniona kruż!

Na nowy bój — niech nowych sił —
Nabierze już, kto wiernym jest
Ojczyźnie swej — krwią własnych żył —
Niech wytrwa wraz — na krwawy chrzest!

Lichwiarzy splot — paskarzy gad
Ziemicy tej poplamił Cud,
I krew tę pił i ciała jadł
I zmarnił Trud — Nasz Trudów Trud!

I przeżarł wraz Ojczyzny Skarb,
Że brakło w nim na chleba kęs,
Że z „stronnictw“ wzrósł zawiści garb —
I padła łza z przekrwionych rzęs!

I padł mój trup — w rozpaczy dzień —
Wśród jasnych tych przezłotych pól —
A pośród Was — mój idzie cień —
Jak głodu strach, jak śmierci ból...

Nie szukam już — czy wiecie Wy,
Czy krzywdy mej nie znacie dróg —
Ja w życiu mem — spełniłem sny —
A Wam mój ból — przebaczy Bóg!

Emeryt zaborczy.

Naczelny i odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Stefan Rogalski.**
Redakcja i Administracja: **Kraków, ul. Jagiellońska L. 8, I. p.**

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarz. L. K. Górskiego.